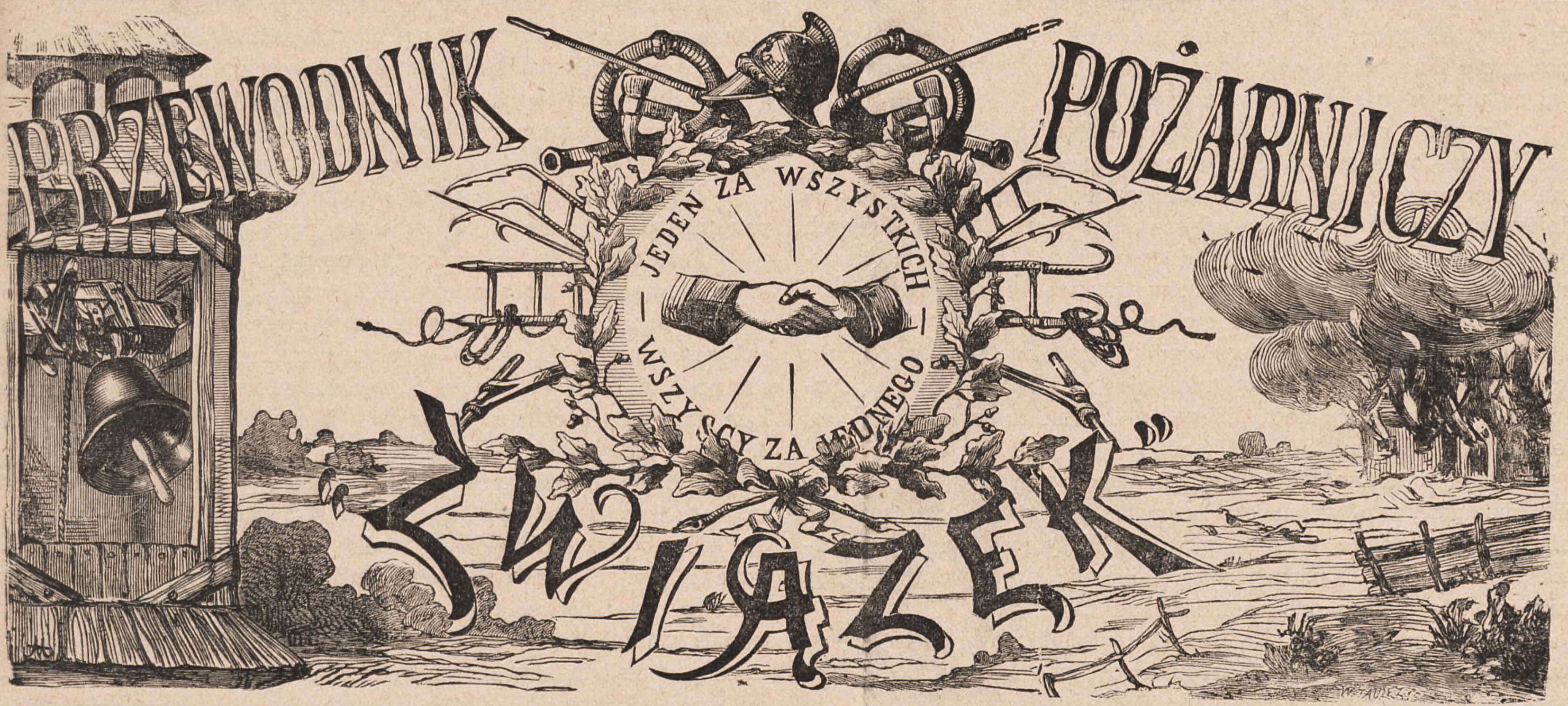
Rok III. MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1889. Nr. 10.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek I. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Wskazówki zachowania się przy pożarach

przez Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jednem z najtrudniejszych zadań przy pożarach jest dostawa wody do sikawek; to też strażacy przeznaczeni do tej czynności powinni być dokładnie obznajomieni z położeniem miejcowości, studzien publicznych i prywatnych, sadzawek i przepływie najmniejszych nawet potoków, jak również powinni znać ilość zawartej wody w studniach i zbiornikach, wyznaczyć najkrótsze i najdogodniejsze drogi do pożaru oraz wskazać najlepsze i najbliższe przystępy do sadzawek i potoków.

W tym celu powinni nawet robić częste wycieczki po mieście dla rozpoznania i zapamiętania wszystkich zbiorników wodnych — naczelnik zaś lub komendant przez stosowne objaśnienia może wskazywać i oznaczać drogi i sposoby, któremi woda w danym razie powinna być dostarczaną do różnych punktów i budynków w mieście.

Korpusy straży ochotniczej są po większej części tak małe, że kilku lub nawet kilkunastu strażaków, mających obowiązek dostarczania wody do sikawek, pomimo najszczerszej chęci i niezmordowanej pracy, nie są w stanie podołać swemu zadaniu. Powinni się zatem starać usilnie, aby zachętą i nawoływaniem przyciągnąć do tej czynności całą ludność miejscową i takową poprzydzielać do wiader lub beczkowozów, wskazać źródła, zkąd woda ma być czerpaną i wyznaczyć najdogodniejsze drogi do dostawy wody do działających przy ogniu sikawek.

Dostawa wody z dalszych odległości, powinna się zawsze odbywać beczkami — tworzenie t. z. łańcucha z ludzi jest możliwe i dogodne jedynie wtedy, gdy woda znajduje się w pobliżu sikawek i w znacznej ilości, a przedewszystkiem jeżeli zbiornik posiada łatwy przystęp i woda daje się z niego szybko i bez przerwy czerpać.

Zbyt długi łańcuch wymaga wielu ludzi; małe zaś wiaderka przechodząc dłuższą przestrzeń i podawane bezustannie z rąk do rąk, zanim dojdą do sikawek, już do połowy przynajmniej wypróżnione zostaną. Nadto, podawanie wiaderek z rąk do rąk jest czynnością uciążliwą i wyczerpującą, a podczas większych i dłużej trwających pożarach, ludzie zmęczeni lub zniechęceni po jednemu ustają, wycofują się od dalszej czynności, przerywają łańcuch i cała dostawą wody w ten sposób zorganizowana całkowicie ustaje.

Najlepsza zatem dostawa wody uskutecznia się za pomocą 4—5 wiadrowych beczek ręcznych, dwukołowych, ciągniętych i popychanych przez trzech lub czterech ludzi, albo też dużemi beczkami czterokołowemi, urządzonemi do zaprzęgu konnego.

Przy czerpaniu wody ze studzien lub jakiegokolwiek zamkniętego i bez dostatecznego dopływu zbiornika, powinno się zawczasu przewidzieć na jak długo czerpana woda wystarczy, oraz obmyśleć zkąd po wyczerpaniu woda nadal sprowadzaną będzie.

Przy dostawie wody, powinno się zwracać uwagę, aby przystęp do studzien i zbiorników, z których się czerpie woda do sikawek, był swobodny i niczem nie tamowany — w nocy zaś tak studnie i zbiorniki, jako też i drogi, któremi się dostawa wody odbywa powinne być oświetlone.

Uprzątanie pogorzeliska.

Każda straż ogniowa dopiero wtedy może opuścić pogorzelisko, jeżeli się sumiennie przekona, że wszelkie niebezpieczeństwo bezpowrotnie minęło i gdy wszystko do ostatniej iskierki ugaszonem zostało — liczne bowiem były wypadki, że jedna iskra zatajona w palnym meterjale, stała się powodem ponownych i częstokroć bardzo nawet groźnych pożarów. Dlatego też skoro tylko płomienie przygasły i pożar zlokalizowany został, należy bezzwłocznie przystąpić do uprzątnięcia czyli oczyszczenia pogorzeliska.

Czynność tę należy przeprowadzić starannie i sumiennie, raz ze względu na niebezpieczeństwo mogące powstać wskutek pospiesznej i niedbałej roboty, drugi raz dla samego uniknięcia wstydu, jakiby mógł straż spotkać, gdyby się okazała potrzeba powrotu do ugaszonego i przez straż już opuszczonego miejsca pożaru.

Nagromadzone na każdem pogorzelisku masy gruzów zawierają w swoim wnętrzu tlejące części drzewne, które koniecznie trzeba usunąć i dogasić.

Wylanie znacznej ilości wody na pogorzelisko, zwłaszcza, na większe masy gruzów, nie odnosi pożądanego skutku — woda spływa po wierzchu, nie dostając się bynajmniej do wnętrza a przy pożarach dachowych lub pokojowych, zamacza niepotrzebnie sufity, podłogi lub posadzki i wyrządza tym sposobem znaczną i niepotrzebną szkodę.

Po ugaszeniu ognia należy zatem pozostałe rumowisko z miejsca pożaru usunąć: nagromadzone więc stosy gruzów i niedopał-

ków należy toporkami (szpicami toporków) przebrać, wszystkie części drzewne, tak tlejące, jak i nie naruszone przez ogień powyciągać, pozalewać i na boku złożyć; pozostały zaś gruz znieść na dół, lub też na ulicę albo podwórze wyrzucić.

Zrzucanie gruzów, belków, części dachowych itp. powinno się uskuteczniać o ile możności na stronę i miejsce obok budynku najmniej uczęszczane, aby nie tamować zwykłej komunikacji przechodniów lub pozostawić wolne miejsce do przejazdu przybywających beczkowozów z wodą, nie uszkodzić pracujących jeszcze lub w rezerwie stojących sikawek i strażaków przy ich obsłudze zajętych.

W ogóle wyrzucanie rumowiska, głowni i belków wprost na ulicę nie powinno mieć miejsca chyba, że spalone schody lub brak komunikacji nie dozwala na zniesienie gruzów lub powolne spuszczanie belków za pomocą linewek. Gruzy i rumowisko najlepiej jest wynosić koszami lub szaflikami.

Jeżeli bezpośrednie zrzucanie belków i gruzów na dół jest nie uniknione, wówczas należy zachować wszelkie środki ostrożności aby nie spowodować jakiego wypadku. W tym celu należy porozstawiać naokoło i w pewnej odległości czaty, któreby czuwały, aby nikt w niebezpieczne miejsca nie wchodził.

Przed zrzucaniem każdej większej sztuki powinno się wydawać sygnał ostrzegający, kiedy miejsce jest wolne i kiedy dane przedmioty mogą być bezpiecznie zrzucane.

Przy zrzucaniu belków i gruzów należy również uważać, aby nie uszkodzić gzemsów, fasady domu, balkonów, nie powybijać szyb i nie połamać okien itp. tak przy domu, w którym się ratunek odbywa, jak i w domach sąsiednich w pobliżu stojących.

Jeżeli dla zmniejszenia pożaru przez odjęcie mu materyałów palnych, okazuje się potrzeba wyciągania z ognia i zrzucania płonących jeszcze części drzewnych, belków sufitowych, wiązań dachowych, krokwi itp. natenczas takowe powinne być natychmiast dogaszane przez strażaków, na dole pozostających: po ugaszeniu zaś materjał taki powinien być składany osobno i zdala od płonącego miejsca. Pojedyncze częście drzewne nie powinne być układane razem, lecz pojedynczo rozrzucone dopokąd nie zostaną całkowicie zalane i ugaszone.

Wszelkie przedmioty nadpalone chociażby najstaranniej zalane i dogaszone należy składać na wolnem powietrzu i zdala od przedmiotów łatwo zapalnych — pod żadnym warunkiem nie powinno się drzewa, a nawet i nadpalonych mebli i sprzętów domowych chociażby dogaszonych, składać do piwnic, drewutni, szop lub magazynów — nie zbyt rzadkie były bowiem wypadki, że ukryty ogień, po kilku dniach nawet na nowo powstał.

Tak przy małych jak i przy wielkich pożarach należy najstaranniej przepatrzyć pozostałe belki, kominy, ściany i mury. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na mury i sklepienia, które wskutek znacznego gorąca popękały, lub których słabe fundamenta mogą nie utrzymać ciężaru i grożą zawaleniem.

Gzemsy, wiązania dachowe, sklepienia których mury oporowe zostały osłabione, jak również i inne części budynku grożące zawaleniem, powinne być natychmiast rozebrane lub usunięte. Belki i trawersy na których spoczywają znaczniejsze ciężary, nadwerężone sufity itp. powinne być odpowiedniemi podporami wzmocnione czyli podstemplowane. Osłabione, samotnie sterczące kominy, wysokie a cienkie ściany ogniowe (feuermury) lub działowe, jeżeli są popękane lub przepalone powinne być również rozebrane. Przy rozbieraniu ścian, zawalaniu kominów i w ogóle przy demolowaniu należy zachować wszelkie środki ostrożności, tak dla rozbierających jak i mogących się znajdować w pobliżu osób.

Przy ogniach mniejszych rozmiarów, dachowych lub wewnętrznych gdzie pozostaje jeszcze wiele do ocalenia i ochrony od całkowitego zniszczenia, staranne oczyszczenie pogorzeliska jest koniecznem — po usunięciu gruzów i nadpalonych części drzewnych lub wyniesieniu nadpalonych mebli i sprzętów, należy najstaranniej przepatrzeć podłogi, sufity lub powały (ściel na strychach) i zbadać czy jeszcze przypadkiem ze szczelin i szpar pomiędzy deskami dym nie wychodzi. Jeżeli wydobywający się dym jest niebieskawy, gryzący w oczy i duszący przy oddechaniu, natenczas ogień pozostał jeszcze gdzieś ukryty — należy zatem w tem miejscu podłogę, deski sufitowe lub powałę strychową zerwać, odkryte zaś miejsce, dobrze zrewidować i w razie potrzeby zalać i ugasić.

Po zerwaniu desek z podłogi, lub rozebraniu ścian pruskich, sufitów itp. należy wyjęte deski ułożyć na boku lub pod ścianą aby nie przeszkadzały w robocie, a sterczące gwoździe pozaginać aby się strażacy zajęci przy ratunku lub domownicy nie kaleczyli.

Jasno-siny dym, nie gryzący w oczy pochodzi tylko z pary powstałej przez zlanie wodą ogrzanych przedmiotów.

Pozostałe części drzewne na pogorzelisku należy przed odejściem starannie wodą pozalewać. Zlewanie takie wykonuje się nie całym prądem lecz rozdrobionym przez częściowe zatkanie wielkim palcem otworu wylotowego — rozrzucony i rozpostarty w ten sposób prąd wody o wiele lepiej odpowiada celowi, zlewa na raz większe przestrzenie, chłodzi stopniowo i łagodnie rozgrzane mury i dogasza pozostałe iskry i niedopałki.

Podczas oczyszczania miejsca pożaru powinna się zawsze znajdować woda pod ręką, bądź to w sikawkach, bądź też w wiaderkach, aby wszelkie głownie i odkryty ogień mógł być bezzwłocznie zalany. Bardzo dogodne i praktyczne do tego rodzaju czynności są małe sikaweczki pachowe nie potrzebujące znacznej ilości wody i których może być kilka na raz czynnych w różnych punktach pogorzeliska a tem samem cała akcya zyskuje wiele na pospiechu i dokładności.

Przy większych klęskach pożarowych gdzie kilka lub kilkanaście domów lub cała dzielnica danej miejscowości stały się pastwą płomieni, czynność natychmiastowego oczyszczenia pogorzeliska staje się mniej potrzebną, a nawet wyłącznie samemi siłami straży ochotniczych nie da się uskutecznić. W takich wypadkach zresztą nie zależy już bynajmniej na zachowaniu i utrzymaniu pojedynczych części budynku, lecz na zlokalizowaniu ognia i usunięciu obawy dalszego rozprzestrzenienia się pożaru.

Uprzątanie pogorzeliska przy pożarach większych rozmiarów nie może nastąpić zaraz po stłumieniu ognia, gdyż strażacy znużeni kilku lub kilkunastogodzinną pracą, muszą odpocząć, trzeba zatem nieraz tę czynność odłożyć dopokąd znużeni nie odpoczną lub nowe siły nie przybędą. Wówczas więc gdy już prawie nie ma co oszczędzać, zamiast przerzucania gruzów itp. zlewa się całe pogorzelisko o ile możności obficie wodą — a przed odejściem, pozostawia na pogorzelisku wartę, składającą się z odpowiedniej liczby strażaków z sikawką i dostatecznym zapasem wody.

Zadaniem takiej warty jest zalanie ognia w razie ponownego rozniecenia się i niedopuszczenia do zajęcia się pozostałych domów, oraz pilnowanie wyniesionych sprzętów i ruchomości, które właścicielom nie zostały jeszcze zwrócone. W razie danym pozostawiona warta, powinna uważać na granice pożaru a właściwie pogorzeliska a nawet ma za obowiązek ustawienie czat na miejscach niebezpieczniejszych. Warta ma trwać tak długo, dopokąd ogień całkowicie nie przygaśnie lub nie zostanie zalany.

Przy małych pożarach należy również w miarę potrzeby pozostawić paru strażaków na pogorzelisku, chociażby na czas krótszy, dodając im małą sikawkę, parę beczek wody i wiaderka parciane lub inne konewki.

Jakimi siłami ma nastąpić oczyszczenia pogorzeliska, rozebranie uszkodzonych części domów zwalenie osłabionych murów itp. było nieraz kwestyą sporną pomiędzy strażami ochotniczemi — moim zdaniem jednak żaden ochotnik nie powinien uchylać się od tej czynności, zwłaszcza przy ogniach mniejszych gdy czynność ta nie wymaga zbyt długiego czasu a może zapewnić bezpieczeństwo.

Po większych pożarach znów bywały wypadki, że pozostawione samotnie kominy lub całe ściany nawet, poruszone wichrem lub przez bawiące się na wygasłem pogorzelisku dzieci lub przez starszych podczas rozrzucania rumowiska i oczyszczania miejsca pod nowe budowy, nagle runęły i spowodowały nieszczęścia, kalectwa lub nawet i ofiary w ludziach lub zwierzętach domowych. Straż ogniowa jest zarazem strażą bezpieczeństwa publicznego, powinna zatem w razie danym zarządzić wszelkie środki aby życie ludzkie i mienie było odpowiednio zabezpieczone.

Uchylanie się od powyższych czynności dowodzi tylko, że straż nie świadoma jest swoich obowiązków, nie ma szlachetnego

pojęcia o swojem zadaniu i jak powinien być przeprowodzony racyonalny ratunek przy pożarach.

Powrót od pożarów.

Skoro ogień został całkowicie ugaszony i pogorzelisko starannie oczyszczone lub też do oczyszczenia i czuwania nad pogorzeliskiem pozostawiono odpowiednią ilość ludzi i narzędzi ratunkowych, wydaje się sygnał zboru i odjazdu.

Strażacy zbierają się przy swoich rekwizytach, porządkują takowe, układają i obcierają z błota i grubszych nieczystości. Sikawki i węże powinne być opróżnione z wody, otwory beczek pozatykane; drabiny, haki, konewki i inne mniejsze narzędzia na wozach starannie i w porządku ułożone. Po ukończeniu tej czynności ustawiają się wozy rekwizytowe, sikawki i beczki w tym samym porządku w jakim do pożaru wyruszyły. Komendanci oddziałowi meldują następnie naczelnikowi lub kierującemu akcją ratunkową, że są w pogotowiu ze swemi rekwizytami i ludźmi, powracają do swoich oddziałów i oczekują sygnału do odjazdu.

Po wydanem sygnale do odjazdu, strażacy zatrudnieni przy dostawie rekwizytów wsiadają na swoje wozy i wyruszają z powrotem do magazynów — inni zaś, jeżeli na to mają osobne pozwolenie powracają z miejsca pożaru wprost do domów lub na strażnicę.

Za przybyciem do magazynów, wszystkie wozy zatrzymują się na wydany rozkaz, na osobny rozkaz również strażacy zsiadają i zataczają wozy do środka magazynu i ustawiają ich w przepisanym porządku.

Następnie komendant zbiera swoich ludzi celem udzielenia im odpowiednich rozkazów dotyczących oczyszczenia wozów i rekwizytów, wysuszenia węży itp. lub też celem poczynienia różnych uwag co do zachowania się przy odbytym pożarze, naprawy uszkodzonych narzędzi itp.

Niezależnie od ogólnych zasad zachowania się przy pożarach, które powyżej podane zostały, zachodzą jeszcze wyjątkowe wypadki które niemogą być inaczej opisane jak tylko podaniem sposobów gaszenia rozmaitych rodzai ogni.

Wspomniałem już, że przy gaszeniu każdego ognia, główną zasadą jest wprowadzenie jakiegokolwiek ciała pomiędzy przedmiot płonący i powietrze czyli przeszkodzenie temu ostatniemu do odnawiania się a tem samem do podtrzymywania i podsycania procesu palenia.

Obecnie, podane zostaną sposoby zastosowania tej zasady w praktyce i w poszczególnych wypadkach; zarazem przekonamy się, że przy niektórych rodzajach pożaru woda używa się jako czynnik drugorzędny i że tylko przez zatamowanie przypływu powietrza dochodzi się do ugaszenia pożaru, jak to ma miejsce przy ogniach kominowych. Tym samym sposobem można by gasić i ognie piwniczne (przez stłumienie) gdyby nie zachodziła obawa że powietrze wewnętrzne, rozgrzane ogniem, nie rozrzedzi się i nie nabierze znacznej siły rozpierającej i że jego parcie nie stanie się w końcu tak silnem, że może spowodować częściowe popękanie lub całkowite rozwalenie sklepienia.

Pożary w ogóle, stosownie do zajętych rozmiarów i spowodowanych szkód dzielą się na trzy rodzaje.

a) Małe pożary. Do tych należą w pierwszym rzędzie pożary kominowe, piwniczne, pokojowe, czyli wewnętrzne i w ogóle takie, które powodują tylko zniszczenie sprzętów, towarów w składach lub mniejsze zniszczenie pojedyńczych części domów.

b) Pożary średnie. Do tych zaliczane bywają ognie dachowe i znaczniejsze uszkodzenia całych piąter, części domów lub też małych budynków.

c) Wielkie pożary. Pożary te zdarzają się najczęściej tylko tam, gdzie miejscowość pozbawiona jest wszelkiej obrony, nie posiada straży ogniowej lub też, gdzie ogień podsycany wichrem roznosi pożogę na sąsiednie domy, udaremnia wszelkie wysiłki i pracę, niszcząc całe gmachy, dzielnice lub miasta.

Szczegółowem opisaniem każdego rodzaju z wymienionych wyżej pożarów wyrobimy sobie ogólny pogląd na sposoby ich natarcia i ugaszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZYNNOŚCI
straży pożarnych w miesiącach zimowych.

W bieżącym miesiącu kończą się zazwyczaj ćwiczenia praktyczne straży ogniowych na wspinalniach lub budynkach; w krótce nastąpi zima ze swojemi długiemi wieczorami — jest to pora roku w której straże ogniowe nie powinne pozostać bezczynnie, zwłaszcza że przez ten czas można się wiele nauczyć i nudne nieraz chwile korzystnie i przyjemnie przepędzić.

Po odbyciu ostatniego i popisowego ćwiczenia, pozostałe dnie jesienne można poświęcić na należyte przygotowanie się na zimę. Służba strażacka bowiem w zimie, w skutek dokuczliwych często mrozów, śniegów, lodów i gołoledzi jak również i dłużej panujących ciemności, staje się w niektórych kierunkach o wiele cięższą i trudniejszą.

Podajemy zatem niektóre wskazówki dotyczace utrzymania w należytym stanie rekwizytów ogniowych i pogotowia pożarnego, sposoby uchronienia się od wypadków i chorób powstałych z przeziębienia, oraz rozkład zimowej szkoły strażackiej która powinna zastąpić zaprzestane ćwiczenia letnie.

I. Utrzymanie rekwizytów.

Magazyn w którym są złożone wozy, sikawki i inne większe rekwizyta ogniowe, powinien być zawsze dostępny i opatrzony aby się śnieg nie dostawał do środka i w tym celu należy się wcześnie przekonać czy dach jest cały i nie uszkodzony. Ściany, drzwi i okna muszą być szczelnie dopasowane, potłuczone zaś szyby powprawiane. Klucze od magazynów powinne być przechowane w takim miejscu aby je łatwo i w każdej chwili mieć pod ręką — drzwi i zamki należy opatrzyć, naprawić i tłustością napuścić aby chodziły lekko i nie przedstawiały trudności przy otwieraniu.

Błoto, śnieg i lód leżące przed drzwiami magazynu i w pobliżu budynku, powinne być starannie zmiecione i usunięte aby nie tamowały wolnego przejazdu lub ustawienia wozów i sikawek — każda minuta czasu, opóźniona i stracona nie potrzebnie jest wielkiej wagi na wypadek pożaru. Podczas gołoledzi należy drogę, wejścia do magazynu a nawet i większy obszar miejsca służącego do ustawiania rekwizytów posypywać często piaskim lub trocinami.

Jeżeli miejscowość posiada naftowe lub gazowe oświetlenie ulic, natenczas latarnia znajdująca się w pobliżu magazynu powinna być przez całą noc zapalona — latarnie wewnątrz magazynu muszą być starannia napełnione materjałem palnym, zapałki zaś w dostępnem i suchem miejscu przechowane.

Konie zaprzęgowe do sikawek i wozów jeśli są stale używane do pogotowia ogniowego powinne być ostro podkute. Często się zdarza, że konie zaprzęgowe przybywszy na miejsce pożaru zgrzane i spocone stoją jakiś czas bezczynnie, wystawione na dokuczliwy mróz lub wicher; w takim wypadku należy pamiętać aby do przykrycia koni były grube i ciepłe koce; gdyby zaś konie miały dłuższy czas pozostać bezczynnie, lepiej odesłać na strażnicę lub w pobliżu znajdującej się stajni a przynajmiej w zacisznem miejscu umieścić.

Tygodniowo wyznaczani komendanci, powinni kolejno czuwać nad porządkiem w magazynie i utrzymaniem narzędzi pożarnych.

Sikawki. Ponieważ w zimie i podczas silnych mrozów, najmniejsza nawet ilość wody pozostawiona w sikawkach a nawet sama wilgoć z powietrza atmosferycznego spowodować może zamarznięcie, zastanowienie ruchu a nawet uszkodzenie i popękanie drobniejszych części składowych sikawki, przeto należy baczną zwrócić uwagę aby narzędzia te znajdowały się zawsze w najsuchszym stanie.

Dla spieszniejszego wysuszenia sikawek, otwiera się wszystkie kurki i inne otwory którymi woda może spłynąć z przyrządów ssących i ze skrzyni wodnej — pozostałą zaś jeszcze wilgoć należy gąbką wyciągnąć i suchą szmatą każdą część wewnątrz sikawki jak wentyle, tłoki, cylindry i t. p. dobrze i starannie powycierać.

Przy sikawkach starej konstrukcyi, wyjmuje się tłoki z cy-

lindrów i podnosi wentyl ssący aby zawarta w kanałach przewodowych woda mogła łatwiej i dokładniej zbiegnąć.

Jeżeli podczas akcyi ratunkowej i przy silnym mrozie sikawka napełniona wodą musi pozostać jakiś czas bezczynnie, wówczas zapuściwszy węża tłoczącego do skrzyni lub kadzi z wodą, należy ją utrzymywać w ciągłym ruchu przez powolne pompowanie.

W razie zamarznięcia sikawki można ją rozgrzać przez wlanie paru konewek wody gorącej do skrzyni. W tym celu i szczególniej podczas silnych mrozów rozseła się paru strażaków do sąsiednich domów aby gorącą wodę przygotowali — jeżeli w pobliżu znajdują się parowe zakłady fabryczne, browary, gorzelnie, piekarnie, młyny itp. natenczas można mieć dostateczną ilość gorącej wody z kotłów parowych.

Zarządy gmin, powinne nakazać stosownem rozporządzeniem lub odezwą aby mieszkańcy domów w pobliżu pożaru się znajdujących, zajęli się na wszelki wypadek grzaniem i dostawą gorącej wody do sikawek.

Jeżeli sikawka zamarzła a musi być szybko w ruch puszczona, natenczas po wypróżnieniu skrzyni wodnej, można nalać trochę spirytusu na dno skrzyni i zapalić. Skoro jednak zauważy się, że sikawka odtajała i tłoki zostały w ruch puszczone, należy bezwłocznie płonący spirytus ugasić.

Ogrzewanie sikawek przez palenie słomy, może być dopuszczalne jedynie przy sikawkach bez rezerwoarów wodnych. Słoma spalona w skrzyni zanieczyszcza wodę, pozostały popiół dostaje się wewnątrz i tamuje swobodny ruch wentyli.

Ponieważ smarowidła i tłuszcze na tłokach, osiach, holendrach itp. nawet przy niezbyt niskiej temperaturze krzepną i twardnieją a tem samem utrudniają poruszenie osi i tłoków, oraz niedopuszczają do należytego spojenia gwintów, przeto o ile możności, należy jak najmniej smarowidła używać.

Zamarznięte i stwardniałe tłoki filcowe lub skórzane, wycierają się szybko — przed zimą zatem i przed nastaniem mrozów powinne być dobrze wysuszone lub po każdem użyciu świeżemi i suchemi będącemi w zapasie zastąpione.

W ę ż e s i k a w k o w e, powinne być przed zimą opatrzone i naprawione, należycie wysuszone i starannie złożone i przechowane. Zamarznięte węże nie powinne być zaraz składane, gdyż łatwo mogą popękać na zagięciach — do odtajenia zaś zamarzniętych węży najlepiej użyć ciepłej wody; przed złożeniem i umieszczeniem w magazynie muszą być najstaranniej wysuszone.

D o s t a w a w o d y do sikawek jest w zimie o wiele trudniejszą i mozolniejszą — dla tego też oddziały do tej czynności przeznaczone muszą zawczasu pomyśleć aby zadanie ich o ile możności ułatwione zostało. W tym celu wszelkie dostępy do potoków, sadzawek i zbiorników wodnych powinne być przez całą zimę starannie oczyszczane ze śniegu i lodu. Odkryte zbiorniki wodne i studnie ssące powinne być nadto zabezpieczone od zamarznięcia przez obłożenie cembryn i rur odpływowych ziemią, słomą lub gnojem.

N a r z ę d z i a i p r z y b o r y o g n i o w e jak wozy osobowe i rekwizytowe, uprzęże, drabiny, latarnie itp. powinne być często przepatrywane; stępione lub wygięte końce haków przy drabinach do zawieszania i gęsiorach zaostrzone i sprostowane. Przybory parciane zaś, jak koce do skakania, wory do spuszczania ludzi i worki ratunkowe, jeżeli tylko pogoda sprzyja, powinne być często przewietrzane i przesuszane. Osobisty rynsztunek i uzbrojenie w domu powinno być trzymane czysto i razem, aby na wypadek alarmu, wszystko było w porządku i łatwo dało się nawet po ciemku odszukać. Strażacy oddziałów dachowych i ratunkowych zaopatrzeni w t. z. latarki szteigierskie powinni je mieć w nocy wraz z pudełkiem zapałek zawsze przy łóżku i pod ręką.

Przy używaniu drabin w zimie i na gruncie ślizkim, gołoledzi, kamieniach i tp. należy szczególniejszą uwagę zwrócić na podstawę drabiny; przy podnoszeniu do góry i przystawianiu cięższych drabin powinno się użyć więcej strażaków aniżeli w lecie. Zakładanie drabin dachowych i gzemsowych musi się w zimie odbywać z wszelką ostrożnością, a przed wyłażeniem należy wypróbować czy haki dobrze są zaczepione i czy nie ześlizgują się po obmarzłym murze lub po blaszanym i gontowem pokryciu dachowem. Strażacy oddziału dachowego podczas bytności na dachu mają się zachować również ostrożnie i przezornie aby się nie narazić na poślińęcie i upadek.

Trochę piasku w worku lub trocin umieszczone w wozie rekwizytowym i użyte podczas pożaru na dachu, lub posypane obok sikawki będącej w ruchu może ochronić często od znacznego nieszczęścia.

Prądnicy muszą być zaopatrzeni na zimę w obszerne rękawice skórzane a przynajmniej powinni pookręcać metalowe rury prądowe grubemi sznurkami konopnemi.

Lekka i niedostateczna odzież w zimie, szczególniej z powrotem do domu po forsownej i męczącej robocie przy pożarach, może sprowadzić łatwo przeziębienie i wynikające z tego choroby. Udając się zatem do pożaru należy się o ile możności ciepło ubrać i ubranie szczelnie pozapinać — pod bluzką lub mundurem powinno się mieć zawsze cieplejsze ubranie; najlepiej nadają się pod mundury rozpowszechnione już obecnie i łatwe do nabycia grube kaftany wełniane. Szczególniejszą uwagę zwrócić należy na nieprzemakalność obuwia, największa bowiem liczba różnych, często bardzo niebezpiecznych słabości powstaje wskutek zamoczenia i przeziębienia nóg.

Jeżeli po ugaszeniu ognia jest się spoconym i rozgrzanym o wiele lepiej będzie udać się z powrotem do domu szybkim krokiem i być ciągle w ruchu, aniżeli siadać na wozy lub sikawki; raptowne oziębienie zmoczonego ubrania i rozgrzanego ciała może się stać bardzo niebezpieczne.

II. Szkoła strażacka.

Koniecznem jest, aby każdy strażak obznajomiony był dokładnie z narzędziami pożarnemi i ich użyciem; powinien zatem znać dokładnie nie tylko te narzędzia do których został przeznaczony, lecz również i wszelkie inne przybory, które się przy gaszeniu ognia używa, oraz poznać i zrozumieć dokładnie wszystkie sygnały, komendę i przepisy służbowe.

Musi również przyswoić sobie wiadomości fachowe jak, ogólne zasady natarcia i gaszenia wszelkiego rodzaju ogni, mieć ogólne wyobrażenie o budowie domów, kominów, wiązaniach dachowych i t. p.

Przytoczone wiadomości są dla każdego strażaka niezbędne i konieczne, aby mógł spełnić swoje trudne zadanie dobrze i umiejętnie — a jednak pod tym względem mało co zrobionem zostało i fachowe wykształcenie naszych straży wiele pozostawia jeszcze do życzenia.

Chcąc tonącego ratować, trzeba samemu umieć pływać — chcąc ratować życie lub mienie ludzkie i walczyć skutecznie z tak strasznym żywiołem jak ogień, trzeba również posiadać ku temu odpowiednie wiadomości, wprawę i przeświadczenie o własnych siłach, aby się nie porywać jak to mówią „z motyką na słońce“.

Jedna nawet godzina wieczorna, lub w dnie świąteczne poświęcona tygodniowo i dobrze użyta, może wystarczyć na całkowitą naukę i postawić korpus na szczycie swego zadania. Wieczorów zaś takich lub dni w zimie można mieć zawsze 20—30, w których oprócz nauki teoretycznej można się ćwiczyć nawet w różnych drobnych robotach strażackich.

Rozkład zimowej szkoły strażackiej, jest następujący:

I. Z n a j o m o ś ć s t a t u t u t o w a r z y s t w a i r e g u l a m i n u s ł u ż b o w e g o. Każdy strażak powinien mieć jasne i dokładne pojęcie o celu, zadaniu i doniosłości towarzystwa do którego należy — o obowiązkach, jakie na siebie przyjął przystępując do kurpusu, oraz prawach, jakie mu przysługują na mocy statutu i regulaminu.

Regulamin służbowy, a szczególniej przepisy dotyczące karności, zachowania się w służbie, na ćwiczeniach, pogotowiach ogniowych, przy pożarach, obchodzenie się z publicznością podczas honorowej służby dla utrzymania porządku przy zjazdach

lub uroczystościach i t. p. powinien każdy strażak umieć na pamięć — żadne bowiem tłómaczenie się niewiadomością tych przepisów, uwzględnione być nie może i nie będzie.

Obowiązkiem komendy jest zatem należyte pouczenie strażaków o powyższych przepisach i przekonanie się czy zostały dostatecznie zrozumiane — wprawdzie każdy strażak wstępując do korpusu, otrzymuje egzemplarz statutu i regulaminu, lecz wielu nie posiada nawet na tyle ciekawości, aby je przeczytać i nie dbają wcale o przyswojenie sobie podanych wiadomości.

II. Znajomość komendy i sygnałów strażackich. Przez częste powtarzanie, należy strażaków przyzwyczajać do słów i wyrażeń jednolitej komendy przy mustrze porządkowej i ćwiczeniach z narzędziami pożarnemi.

Sygnały na trąbkę, hupkę dwutonową i świstawkę powinien każdy strażak znać dokładnie oraz określić co każdy sygnał oznacza i jakie obroty lub czynności mają być wykonane po wydaniu każdego sygnału.

Sygnał trwogi „Pożar“ nadzwyczaj lekki do wydania na trąbce, powinien każdy umieć zatrąbić a przynajmniej większa część strażaków, aby w braku sygnalisty i w razie nagłym np. podczas pogotowia nocnego, mógł być bezwłocznie wydany.

III. Znajomość mechanizmu i działania sikawek i innych narzędzi strażackich. Każdy strażak, nawet nie należący do oddziała sikawkowego powinien znać najdokładniej systemy i budowę sikawek przynajmniej tych, które straż posiada.

W tym celu, podczas dni świątecznych, wytoczywszy inne narzędzia z magazynu, zebrani strażacy, powinni sikawki rozbierać i składać, przyczem komendanci oznaczają nazwą każdą część z osobna, objaśniają użytek i tłómaczą działanie pojedyńczych części jak i całego mechanizmu sikawki — dają wskazówki jak postępować należy w razie zepsucia się lub zamarznięcia sikawki przy ogniu, wskazują gdzie i w jakim porządku mają być składane i przechowywane narzędzia pomocnicze, jak klucze do śrub, młotki, latarnie, rury prądowe, węże zapasowe, holendry, bandaże do wężów i t. p.

W ten sam sposób postępuje się przy wozach rekwizytowych i osobowych, zwracając równocześnie uwagę na szybkie i dokładne zdejmowanie drabin, haków, łopat, konewek, oraz porządne składanie tych przedmiotów. Nadto, strażacy powinni się ćwiczyć w szybkiem i zręcznem wsiadaniu i zeskakiwaniu z wozów i sikawek oraz ich zataczaniu i ustawianiu.

Drobne roboty strażakie jak: porządne i szybkie układanie linii wężowych, spajanie holendrów, umocowanie rury prądowej do wciągania na dachy i piętra za pomocą linewki — rozwijanie i zwijanie linewek, wiązanie węzłów do ratowania ludzi i sprzętów, zaczepianie i zakładanie linewek na karabin i różne przedmioty, może być pouczane wieczorami i na strażnicy.

V. Zachowanie się przy pożarach. Należy wyćwiczyć strażaków w porządnem, spokojnem lecz szybkiem wyruszaniu do pożarów, ustawianiu rekwizytów, miarowem pompowaniu, starannej i szybkiej dostawie wody, natarciu i gaszeniu pożaru i uprzątaniu pogorzeliska.

Wiele z powyższych wiadomości podane już zostały w „Przewodniku pożarniczym“ reszta zaś zamieszczoną zostanie w dalszych numerach. W każdym korpusie znów, znajdzie się paru starszych i doświadczonych strażaków, którzy w wieczornej pogadance lub nauce zechcą chętnie podzielić się nabytą wiedzą i doświadczeniem ze swymi młodszymi towarzyszami. Dopokąd zaś nie staniemy na tym stopniu rozwoju, że będziemy posiadać własne i w ojczystym języku pisane dzieła o pożarnictwie, zmuszeni jesteśmy obywać i zadawalniać się słowem i wzajemnem udzielaniem sobie potrzebnych fachowych wiadomości.

Alex. Piotrowski.

Wiadomości bieżące.

Jasło. Komenda ochotn. straży ogniowej wniosła do Rady gminnej następujące podanie:

Świetny Magistracie!

Komenda tutejszej straży ogn. ochot. chcąc należycie i z korzyścią swe obowiązki wypełniać, uprasza poniżej podanemi uwagami, by świetny Magistrat raczył wziąść pod świetną rozwagę i żądanie komendy straży ogn. ochot. wypełnić, uznając takowe za stosowne dla dobra wspólnego.

1. Pozwolenie i przydzielenie komendzie straży ogn. ochot. robienia rewizyi czyli skonstatowania w naszej gminie czy są przestrzegane przepisy policyjno ogniowe, budowlane na mocy kwestyonarjusza wydanego przez Swietny Wydział krajowy do Rad powiatowych co do ognisk czyli palowisk i kominów.

2. Aby świetna Rada gminna raczyła uchwalić, że stróże nocni i policya przyjmowani przez świetny Magistrat mają być ludźmi w sile wieku by mogli prócz zwykłej funkcyi pełnić obowiązki pompierów a mianowicie aby podczas pożaru byli gotowi do sikawek do wożenia wody, w niedzielę podczas lata uczęszczali na dwugodzinne ćwiczenie oraz aby komenda straży ogn. ochot. mogła w razie potrzeby użyć ich do wymycia sikawek beczkowozów, wyczyszczenia rekwizytów pożarnych i nasmarowania osi tak u sikawek jak u beczkowozów a zato komenda straży ogn. ochot. dostarczy im umundurowania ze swych dochodów które posiada z dobroczynnych datków, z przedstawień, odczytów dawanych na dochód straży ogn. ochot. oraz subwencyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i od Świetnej Rady powiatowej.

3. Aby Świetny Magistrat dał polecenie tutejszemu kominiarzowi by sam lub jego czeladnik był przy każdym pożarze albowiem może zajść potrzeba podczas akcyi pożarnej dostania się wnętrzem czyli kominem dla ułatwienia akcyi ratunkowej.

4. Aby w każdej potrzebie mogła komenda straży ogn. ochot. zażądać koni magistratualnych tak do pożaru jak również do ćwiczeń lub napełnienia beczkowozów wodą.

Józef Polak
naczelnik Straży ogn. ochot.

W Zakopanem za staraniem pp. Raciborskiego i Ciechomskiego zorganizowała się straż ochotnicza ogniowa, złożona z górali. Na pierwsze potrzeby otrzymała 350 złr. z wieczorku urządzonego w sali Towarz. Tatrzańskiego. Straż ta wystąpiła po raz pierwszy na obchodzie Unji lubelskiej dnia 11. b. m.

Mogilany. Dnia 4. sierpnia b. r. odbyła się zabawa w parku swoszowickim w połączeniu z loteryą fantową na dochód ochotn. straży ogniowej. Późnym wieczorem zakończono ciągnienie loteryi i rozdanie wylosowanych fantów, następnie rozpoczęto w sali balowej zakładu ochocze tańce, zakończone z brzaskiem następnego dnia. Z poczucia wdzięczności składamy podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy ofiarnością swą, czy też wzięciem udziału w urzeczywistnieniu zabawy były czynnemi. W szczególności zaś pp. Starzewskim, właścicielom Swoszowic, za bezinteresowne odstąpienie sali balowej, następnie komitetowi zabawy za podjęte trudy, niemniej p. Szczepanowi Ballowi z Mogilan za miłą niespodziankę, jaką urządził wśród przestanku odśpiewaniem kilku utworów ze swym chórem strażackim, nareszcie p. Mądrzykowskiemu za bezinteresowne spalenie ogni sztucznych

Koppens sekretarz — *Grabowski Józef* naczelnik ochotn. straży ogniowej.

Reorganizacya ochotniczej straży pożarnej w Przemyślu. Naczelnikowi straży, p. Adolfowi Amort, posiłkowanemu dzielnie przez pp. M. Osińskiego, zastępcę naczelnika, W. Sanickiego, podkomendanta I. oddziału, W. Regera adjutanta korpusu i J. Dmytrowskiego gospodarza, udało się wreszcie po żmudnej pracy i walce z ograniczonymi funduszami postawić zaniedbaną od 7 lat instytucyę na tej stopie, że w razie pożaru

może wystąpić do akcyi i nieść pomoc dodatnią. Korpus składa się z 2 oddziałów: dachowego oddziału gimnastyków i oddziału obsługi sikawek. Oddziałów III. i IV.. tj. dla dostarczania wody i pilnowania porządku przy ogniu nie utworzono, gdyż czynności te pełnią w Przemyślu, posiadającym liczną załogę, przeznaczone do tego pogotowia wojskowe. Straż ochotnicza liczy na razie ze względu na szczupłość funduszów 50 członków czynnych, umundurowanych i uzbrojonych, z wyjątkiem naczelnika, kosztem miasta. Oddział I. składa się z 20. towarzyszy i trębacza, podzielonych na 3 roty, oddział II. z 21 towarzyszy i prądnika, podzielonych na dwie roty. Sztab stanowią: naczelnik adjutant korpusu i lekarz straży dr. Tedeusz Dworski. Mundur tak letni jak i zimowy, hełmy, pasy, topory i linewki sprawiono w kraju, sprowadzając sukno z fabryki Zajączka w Kętach a przybory ze Związku kraj. ochotn. straży pożarnych we Lwowie. Mundury letnie zamówiono u E. Piskorza. Oddział II. otrzymał hełmy, toporki i pasy po straży dawniejszej. Ćwiczenia odbywają się 3 razy tygodniowo, w poniedziałki, czwartki i niedziele. W poniedziałki i czwartki wieczorem od godziny wpół do 8—9 w niedziele od 6—8 z rana.

Liczba członków wspierających na razie niewiadoma. Spodziewać się jednak należy, że dojdzie przynajmniej do 200, gdyż jest obowiązkiem każdego właściciela realności wpisać się do straży w charakterze członka wspierającego. Datek wynosi rocznie 4 złr.

Kocmań (Bukowina). Gdy po wielu miasteczkach nie wprowadzono jeszcze dotychczas straży pożarnych, nic więc dziwnego że nie posiadają ich nasze gminy wiejskie. Aby jednak przynajmniej częściowo niedostatek ów zmniejszyć, starosta kocmaniecki, p. Mieczysław Zachar, dał przykład prawdziwego uznania i naśladowania godny. Jeszcze w ubiegłym roku sprowadził on sikawkę dla własnego użytku, następnie zwołał do Kocmania naczelników gmin całego powiatu i w ich obecności kazał czynić próby z sikawką. Kiedy wszyscy przekonali się naocznie o użyteczności przyrządu, zapronował, ażeby każda gmina zakupiła sobie przynajmniej jedną sikawkę, przyczem przyrzekł postarać się, u fabrykanta o ulgi w wypłacie. Naczelnicy gmin istotnie poszli za tą radą i każda wioska zakupiła sikawkę, wypłacając ją w ratach po 28 złr. 30 ct.

O dobrych rezultatach tego zarządzenia była sposobność przekonać się temi dniami. Dnia 19. sierpnia, w samo południe wybuchł pożar w chacie jednego z włościan. Niebezpieczeństwo było tem większe, że skutkiem posuchy, trudno było o znaczniejszą ilość wody, wiele bowiem studni wyschło, a i w stawach wody mało. Jednakże w chwili największego niebezpieczeństwa przybył p. Jan Dobrowolski z sikawką gminną i przy wybornej pomocy miejscowych żandarmów przystąpiono do lokalizowania a następnie gaszenia ognia, co też powiodło się w zupełności przy stosunkowo małem zużyciu wody. Doskonała działalność sikawki przekonała wieśniaków o jej wielkiej użyteczności tak dalece, że jeden z gospodarzy postanowił dla własnego użytku zakupić sobie taką samą. Tak więc inicyatywa gorliwego starosty wydaje jak najlepsze rezultaty.

W miasteczku Skarysze w Królestwie Polskiem pod Radomiem zgorzało w nocy z czwartku na piątek 130 domów mieszkalnych, nadto kościół, szkoła i plebania. Straty są ogromne. Skonstatowano trzy ofiary w ludziach.

Oświęcim. Przy sprzyjającej pogodzie i nadzwyczajnym udziale tak miejscowej jakoteż zamiejscowej publiczności, odbył się w niedzielę dnia 25. sierpnia b. r. na rzecz funduszu ochotniczej straży ogniowej festyn ogrodowy z tombolą. Czysty dochód z tego festynu w kwocie 427 zł. 17 ct. zawdzięcza straż ogniowa przedewszystkiem z prawdziwem poświęceniem i niezwykłą wytrwałością działającemu komitetowi pań, następnie komitetowi panów, tudzież tym, którzy także z materjalną ofiarą chętnie po śpieszyli. Na zakończenie festynu przedstawiono dwa obrazy z żywych osób, układu p. Jana Stankiewicza, artysty-malarza. W imieniu stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej, składamy wszystkim tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób do uświetnienia festynu ogrodowego i tomboli się przyczynili publiczne podziękowanie.

Józef Smieszek — burmistrz miasta.
Szczerbowski — naczelnik straży.

Dobromil. Dnia 29 Sierpnia br. po południu wybuchł pożar na Huczku. Spaliła się stodoła ze zbożem. Przyczyną pożaru była znów nieostrożność, prawdopodobnie robotników. Nadzwyczaj szybkiemu przybyciu, silnej i wzorowej pomocy straży ochotniczej zawdzięczyć może Huczko, że dziś mieszkańcy jego nie zostali bez dachu i mienia. Przy żadnym jednak pożarze nie zdarzyło się dotychczas zrobić tak smutnego spostrzeżenia, jak właśnie przy tym. Pewien mieszczanin K. strącał z dachu strażaków i podrywał drabinki tymże, gdy ratowali jego atodołę. Wskutek tego haniebnego czynu potłukł się nawet bardzo jeden strażak spadłszy z dachu. Stodoła p. K. jest zabezpieczoną. Śledztwo sądowe wykaże, dlaczego to p. K, czynił te przeszkody. Wiatr był silny. Straży należy się wszelkie uznanie.

Gmina Huczko nie ma żadnej policyi ogniowej, wszystko w największym zaniedbaniu, nawet haków ogniowych nie zdołano dostać — koni do dowozu wody nie dostarczeno.

Zaleszczyki. Dnia 1 Września br. urządzona loterja fantowa dla pomnożenia funduszów tutejszej straży ogniowej, niedawno wskrzeszonej powiodła się dość szczęśliwie. Wynik jest następujący: Ze sprzedaży losów wpłynęło 830 zł. 70 ct. z datków w gotówce 121 zł. 68 ct. razem 952 zł. 38 ct. Wydano zaś na zakupno fantów 168 zł. 40 ct. na druki 54 zł. 90 ct. taksę rządową 50 zł. na inne 81 zł. 92 ct. razem 355 zl. 22 ct. tak że czysty dochód wynosi 597 zł. 16 ct.

Komitet podając ten rachunek do wiadomości ogółu, dziękuje serdecznie wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się i ofiarnościa swoją przysporzyli fundusze, które dały możność rozwinięcia się i ustalenia stowarzyszenia straży.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Brody. Dnia 27 lipca br. o godzinie 3 po południu zaalarmowano pożar w Starych Brodach w domu Emila Zdańskiego. Straż przybyła do pożaru w liczbie 39 ludzi, dwoma sikawkami i wozem rekwizytowym — przyczyną pożaru był belek wpuszczony do komina — spłonął do szczętu dom mieszkalny, stajnia i stodoła. Przez obsadzenie sąsiednich budynków nie dopuszczono do rozprzestrzenienia się pożaru. Ogień ugaszono o godzinie $4^1/_2$ o 8mej zaś wieczór straż powróciła do domu.

Przy ratunku, jeden zarobnik dzienny, nie należący do straży został ciężko pokaleczony w głowę przez spadające belki i znajduje się w szpitalu. Ogień ogarnął tak szybko cały budynek iż domownicy i właściciel zaledwie zdołali z życiem uciec — wszystkie sprzęty domowe, odzież i pościel stały się pastwą płomieni — byk przywiązany w stajni na łańcuchu i pies łańcuchowy zginęły w płomieniach. Budynki nie były asekurowane.

Dnia 3 sierpnia br. o godzinie $2^1/_2$ w nocy wybuchł pożar przy ulicy Korzeniowskiego i Kolejowej w kamienicy pod l. 707 do Marka Thalera należącej. Ogień zasygnalizowało nocne pogotowie strażackie. Straż jawiła się na miejsce pożaru w liczbie 39 ludzi z czterema sikawkami, wozem rekwizytowym i 4ma beczkowozami. Ogień powstał w komórce pod schodami, prawdopodobnie przez wyrzucenie węgli w garnku. Spłonęło trzy kamienic jednopiętrowych z tych jedna z oficynami. Przez obsadzenie sąsiednich budynków i gaszenie płonących domów zlokalizowano pożar o godzinie 6 rano. Służąca M. Tellera, dławiona dymem i spostrzegłszy buchające płomienie, wyskoczyła oknem i zwichnęła obie nogi; umieszczono ją w szpitalu.

Dnia 23 sierpnia b. r. o godzinie $11^1/_2$ w południe wybuchł pożar przy ulicy Leszniowskiej w domu Natana Wiszniowicera. Straż ochotnicza przybyła na miejsce w sile 33 ludzi z 3ma sikawkami 3ma beczkowozami i jednym wozem rekwizytowym. Ogień powstał na strychu i spłonął dach zajętego domu; niebezpieczeństwo było znaczne z powodu bliskości wielu budynków słomą krytych. Szkoda asekurowana wynosi 300 złr. w. a.

Dnia 28 sierpnia o godzinie $5^1/_2$ rano wybuchł pożar w Starych Brodach w domu Artura Sznella. O wybuchu pożaru powiadomiła policya miejska pogotowie ogniowe złożone z 2 członków straży ochotniczej i 2 pompierów miejskich. Ogień prawdopodobnie podłożony, powstał w szopie obok kręgielni która też spłonęła w raz z dachem nad budynkiem mieszkalnym. Z powodu deszczu i zmoczonych dachów niebezpieczeństwo nie było zbyt groźne. W ogóle do pożaru przybyło 27 członków straży ochotniczej, 4 sikawki i 2 beczkowozy. — Pożar ugaszono całkowicie o godzinie 8mej rano. — Szkoda zabezpieczona w krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń wynosi 1000 złr. w. a.

Dobromil. Dnia 20 sierpnia o godzinie 8mej wieczorem wśród gwałtownego wichru i posuchy wybuchł groźny pożar na przedmieściu Engelsbrunn (Kolonia niemiecka) i w jednej chwili ogarnął cztery domy w raz z budynkami mieszkalnymi i stodoły dwóch domów. Energicznemu ratunkowi och. straży ogniowej przypisać należy że ogień opanowano i uratowano zagrożone dwa domy. Przed rokiem te same zabudowania padły pastwą płomieni i właśnie co odbudowane zostały. Przy pożarze odznaczyli się odwagą i wytrwałą pracą strażacy: Józef i Jakób Zenglowie i Władysław Karwacki.

Kossów. Dnia 16. lipca b. r. o godzinie 1. z rana wybuchł pożar w Wierzbowcu w realności l. 236 własność spadkobierców Antoniego Łojuka. Posterunek pogotowia straży ogniowej ochotn. w Kossowie spostrzegł łunę i zbudził naczelnika. Straż wyruszyła do pożaru z jedną 4-kołową sikawką i 2 kołowym beczkowozem i przybyła na miejsce o godzinie 1. minut 38. (Wierzbowiec oddalony 3 km. od Kossowa). Pożar wybuchł w przybudowanej do domu mieszkalnego wozowni. Spaliła si stajnia, wozownia i dom mieszkalny pod jednym dachem gontowym, 2 stogi siana, 1 próżna kosznica, i około 6 kubicznych metrów gałęzi na opał i kołów do stawiania płotu. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 800 złr. aw. Złodziej zakradł się do wozowni kraść kury, a nie mogąc ich znaleźć, zaświecił siarniki, które upadłszy na słomę wznieciły pożar. W celu uratowania chaty i umożliwienia przystępu do niej, musiano najprzód przygasić i rozebrać owe 6 metrów drzewa, następnie powynoszono z chaty rzeczy, z wozowni nieco sprzętów gospodarskich, około 3 korce ziarna kukurudzy (już mocno przydymionej), 1 beczkę mleka kwaśnego (huślanki) etc.

Pożar zlokalizowano o godz. 2. min. 20. Od pożaru odjechała straż o godz. 3. rano. Naczelnik, trębacz i 7. towarzyszy. Przy pożarze oprócz rodziny pogorzelców nie zastano prawie żadnych ludzi, dzwonnice cerkwi staro Kossowskiej o 200 i cerkwi Wierzbowieckiej o 700 metrów od miejsca pożaru odległych były pozamykane a klucze u księdza miejscowego przechowane, wskutek czego obie wsie nie mogły być zaalarmowane. Prawdziwą zasługę około szybkiego stłumienia pożaru położył c. k. żandarm p. Rybczyński, który nadzwyczaj chętnie przyjąwszy informacyę od Naczelnika straży, w krótkim przeciągu czasu w kilkunastu najbliższych domach ludzi pobudził, takowych do pożaru z cebrzykami sprowadził, każdego transportu wody osobiście pilnował i prowadził, za co mu straż szczerą wdzięczność i podziękę winna. W końcu na wezwanie naczelnika straży sprowadził zastępcę wójta (przez cały czas pożaru ż a d n e g o urzędnika lub sługi gminnego nie było na miejscu), który natychmiast wartę koło pogorzeliska urządzić musiał, poczem dopiero straż mogła odjechać.

Orzelski, naczelnik.

Krynica. Dnia 19 na 20 sierpnia br. około godziny 1ej po północy wybuchł pożar we wsi o $3^1/_2$ kilometra oddalonej, w domu Sary Klausner. Straż zaalarmowaną została trąbką sygnałową i przybyła na miejsce w sile 12 ludzi, oprócz tego 4 strażaków mieszkających we wsi, podążyło w prost do ognia. Pożar którego przyczyną była prawdopodobnie wadliwa budowa pieca piekarskiego powstał w sieni wzmiankowanego domu i spłonął tylko dach budynku mieszkalnego. Obok stojącą propinacyę, przez silne obsadzenie dachu chroniono od zapalenia. Pożar ugaszono o godzinie 3ciej. Na pogorzelisku zostawiono jednego strażaka i odpowiednią liczbę włościan miejscowych którzy przybyli do pożaru ze swoją sikawką.

Mogilany. Dnia 5 września br. o godzinie 2 popołudniu wybuchł pożar w realnościach pod l. 19 i 15. własność Stanisława Białoty i Michała Łężniaka — W pół godziny po wybuchu pożaru przybyła och. straż ogniowa w liczbie 15 strażaków z jedną sikawką przenośną. Ogień powstał w stodole Stanisława Białoty i przeniósł sie na dom Łężniaka. Spłonęło całkowicie jeden dom mieszkalny, stodoła napełniona zbożem i bróg z sianem: drugi zajęty dom w płowie uratować zdołano. Dwoje dzieci zamkniętych w domu M. Łężniaka wyratował przed przybyciem straży przejeżdżający furman niewiadomego nazwiska. Do pożaru przybyła także ochot. straż ogniowa ze Świątnik w sile 15 ludzi wraz ze swoim naczelnikiem i dwoma sikawkami. Pożar ugaszono całkowicie o godzinie 5tej popołudniu. Pogotowie z 4 strażaków pozostawione na pogorzelisku czuwało do rana dnia następnego.

Obertyn. Dnia 29 maja br. o godzinie $11^1/_2$ przed południem wybuchł pożar na folwarku Netrebówka własność p. K. Kellermanowej. O wybuchu pożaru oznajmił fornal dworski przybyły z końmi po sikawkę i pomoc. Straż wyruszyła do pożaru z jedną czterokołową sikawką i 4ro kołowym beczkowozem w liczbie 12 strażaków i przybyła na miejsce o godzinie $12^1/_4$ — przyczyną opóźnienia była 4 kilometrowa odległość folwarku i położenie tegoż które nie dozwoliło wcześniej dojrzeć powstałego pożaru. Pożar wybuchł w chacie zamieszkałej przez pastucha dworskiego. Spłonęła wzmiankowana chata słomą kryta i dwa budynki większe gontem kryte mieszczące kuźnię, stelmacharnię i zamieszkałe przez służbę dworską. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pożar z lokalizowano o godzinie 1ej; straż powróciła do Obertyna o godzinie 5tej wieczorem.

Rudki. Dnia 10. lipca b. r. o godzinie 2. rano wybuchł pożar przy ulicy Za wałem w domu l. 243. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką sygnałową, przroz inspekcyę policyjną. Straż wyruszyła do pożaru z dwoma sikawkami, wozem i beczkami napełnionemi wodą i 4. drabinkami i przybyła na miejsce o godzinie $2^1/_4$ rano. Pożar wybuchł na dachu od strony wschodniej. Spaliło się cztery zabudowania stojące obok siebie o 2 metry oddalone Tomasza Kulczyckiego, Mateusza Dapkowskiego, Szymona Bilińskiego i powyższy, z którego pożar powstał. Całą siłę zlokalizowania pożaru użyto przy budynku Szymona Bilińskiego, do którego przytykają budynki w znacznej liczbie od strony wschodniej tak gęsto stojące że zagrażało zniszczenie całej okolicy, działanie było tak skuteczne, że na budynku wspomnianym pozostały krokwie niespalone. Pożar zlokalizowano o godzinie $3^1/_2$ — o godzinie 5. w liczbie 14. powróciła straż do domu.

Staresioło. Dnia 26 sierpnia br. o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar w sąsiedniej wsi Dźwinogrodzie w domu pod l. 149 własność Judy Eilweila. Strażak ochotniczy Andrzej Romańczuk spostrzegłszy łunę zbudził naczelnika i straż zaalarmował, która też wyruszyła do pożaru w liczbie 11 ludzi i jedną sikawką z przyborami. Pożar powstał w skutek podpalenia w tylnej części stodoły realności pod l. 149 — Spłonęło 6 budynków mieszkalnych, 7 stodół napełnionych zbożem, 5 stajen i zginęło w płomieniach dwoje cieląt; Ocalono zaś kilka stogów ze zbożem.

Równocześnie z wybuchem pożaru u Judy Eiweila, spostrzegł gospodarz Stefan Chmiel pod strzechą własnej stodoły, nad bramą wjazdową, jarzące się kłaki w zbrodniczym zamiarze tam włożone.

Tartaków. Dnia 22 lipca br. o godzinie 10 rano powstał pożar we wsi Tartakowie u Jacka Kryska. Straż zaalarmowana trąbką wyruszyła do pożaru w liczbie 20 ludzi, z sikawką i 3 beczkowozami i stanęła na miejscu w 20 minut, ciągnąc sama rekwizyta dla braku koni. Przyczyną pożaru była nieostrożność 15 letniego chłopca przy paleniu papierosa. Spaliła się jedna chata i szopa, z drugiej chaty zrąb ocalał. Przez obsadzenie dachów sąsiednich, słomą pokrytych a które już się zajmywały zlokalizowano pożar o godzinie 11tej z rana. Do pożaru przybyły także straże z Perwiatycz i Kopytowa.

Należałoby odnieść się do c. k. Srarostwa i Rady powiatowej aby mieszkańcy gminy obowiązani byli jawić się na miejsce pożaru z hakami łopatami i konewkami — brak takowych silnie się czuć dawał, również należałoby nakazać dostarczanie koni do beczkowozów.

Dnia 1ego września br. o godzinie 11 przed południem wybuchł pożar w rynku w realności l. 43 własność N. Rozenfelda. Pożar oznajmiono dzwonem alarmowym. W pięć minut przybyła och. straż ogniowa w liczbie 21 ludzi z sikawką czterokołową i 3ma beczkowozami. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny w budynku mieszkalnym. Spłonęły dachy nad czterema domami, zręby ocalono. Ogień zlokalizowano o godzinie 1ej w południe. Na pomoc przybyły straże ochotnicze ze Spasowa i Perwiatycz i zajęły się dogaszaniem zgliszczów. Straże powróciły do domu o godzinie 5tej pozostawiając pięciu ludzi jako wartę na pogorzelisku.

Tarnopol. Dnia 23 sierpnia br. o godzinie $10\frac{1}{4}$ przed południem wybuchł pożar przy ulicy Szerokiej w realności pod l. 1502 własność Dmytra Babiaka. Pożar oznajmiono dzwonem alarmowym. Straż ochotnicza wyruszyła do pożaru w sile 19 strażaków z wozem osobowym i rekwizytowym oraz sikawką tłoczącą i przybyła na miejsce w 25 minut po wyruszeniu. Pożar wybuchł na strychu domu mieszkalnego krytego słomą, przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. Pożar zlokalizowano o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem przez obsadzenie i zlewanie sąsiednich domów i budynków gospodarskich.

Dnia 9 września o godzinie 4tej minut 20 rano powstał pożar w domu Beresza Felda pod l. 1788 przy ulicy Przewaliskiej. Pożar oznajmiono dzwonem alarmowym i dzwonem cerkiewnym. Straż ochotnicza wyruszyła do pożaru o godzinie 4. min 50 w sile 20 ludzi. Pożar powstał na strychu domu pod l. 1788 i przeniósł się na dom pod l. 590 własność Maryi Korłowskiej i Macieja Deca. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie wadliwa budowa komina plecionego z łozy i oblepionego gliną a do którego wpuszczone były dwa t. z. szlągi. Pożar ugaszono o godzinie 5tej rano.

Położenie było groźne, oprócz płonących budynków znajduje się wzłuż ulicy pełno budynków gęsto obok siebie stojących pokrytych w części słomą i gontami — odległość sąsiednich budynków od płonących, wynosiła od 2—8 kroków.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych".

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Sobieskiego l. 28. Telefonu nr. 179.